Nr. 165 — We Lwowie — Czwartek 16 Czerwca 1898 — Rok XXXVIII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karol. Ludwika l. 3; w **Paryżu**: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w **Hamburgu**: A. Steiner; w **Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w **Warszawie**: Reichman i & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondency'na dla drobnych ogłoszeń 30 c

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Umiarkowani czy radykali?

Lwów d. 15 czerwca.

Zaraz po dokonaniu wyborów do nowego parlamentu francuskiego, narzuciła się politykom kwestya, czy też republikański dawny pierścień zmartwychwstanie. I pokazało się, że to rzecz nader trudna, bo radykali pod przewodem Bourgeois pod żadnym warunkiem nie chcą odstąpić od swoich postulatów tj. od podatku dochodowego i od zmiany konstytucyi. Tymczasem dla tych dwóch żądań niepodobna znaleść w izbie większości. Wynikałoby stąd, że stanowisko umiarkowanego Meline'a ma większość za sobą, ale kiedy ta większość, choć istnieje nie jest dość silną.

Natychmiast, gdy się izba zebrała, wyłoniła się potrzeba dokładnego określenia sytuacyi a sposobności do tego umiały dostarczyć interpelacye Milleranda radykała socyalisty i Dujardin-Beaumetza radykała. Do tych dwóch interpelacyj w sprawie polityki ogólnej dołączyła się trzecia Castelina, który się chciał dowiedzieć, dlaczego rząd nie wziął się do ukarania syndykatu Dreyfusowskiego. Ta ostatnia sprawa stała się wielką kwestyą państwową, wedle której zdaniem pewnej części prasy musi się gabinet ukształtować. I istotnie w ostatnich wyborach kwestya zasądzenia Dreyfusa grała wielką rolę, bo przecie generał Boisdeffre wyraźnie uznał sędziów Dreyfusowskich za reprezentantów narodu i kazał im wybierać między sobą a Dreyfusem. Meline'owi interpelacya Castelin'a wcale nie była na rękę.

Dawała mu ona sposobność jeszcze raz oświadczyć publicznie, że Dreyfus słusznie został skazany, a jest pewien, iż znaczna większość izby oklaskami nagrodzi jego twierdzenie.

Są trzy zadania, od których spełnienia zależy byt tak gabinetu Meline'a jak i każdego innego w dzisiejszej Francyi. Zadaniem tem najpierw jest przysięga na wierność ustawom antykościelnym. Przysięgi tej wymaga izba francuska już od dziesięciu lat od każdego gabinetu, jakiejkolwiekby był barwy, daleko natarczywiej nawet od przysięgi urzędowej.

Drugiem zadaniem to zatuszowanie ostateczne rozmaitej panamy. Wielka panama zdaje się być już ubitą. Właśnie za rządów Meline'a schwytano Artona i zakopano go we więzieniu, dowodząc mu, że jest oszustem i łotrem. Tym sposobem reszta panamczyków odetchnęła swobodnie.

Oprócz tego udało się Melinowi ubić kilka innych spraw brudnych, a między niemi sprawę o oszustwa, popełnione podczas budowy kolei południowych. Chodziło w tem tylko o 10 milionów, ale akcesorya były znacznie wstrętniejsze niż w wielkiej panamie.

Trzeciem nakoniec zadaniem jest sprawa Dreyfusowska.

Te trzy sprawy pochłaniają rząd francuski już od dawna całkowicie. Na nic innego cała maszyna państwowa nie ma czasu, jak na uprzątanie ustawiczne ciągle się pojawiających tych trzech kup śmieci. A jest to praca tak ciężka, że zajęte nią władze nie mogą dbać o rzetelne interesy narodu i stąd pochodzi, iż Francya na wielu punktach zamiast postępować naprzód, cofnęła się nieco. Meline okazał wielkie zdolności w tem ciężkiem zadaniu każdego gabinetu francuskiego i mógł spokojnie oczekiwać rezultatu dyskusyi nad interpelacyami.

Istotnie, jak telegram dzisiejszy doniósł, Meline wyszedł wczoraj obronną ręką z waru debat politycznych. Zaczęły się one wśród niesłychanego zainteresowania posłów i ogółu w poniedziałek. Chodziło o to, czy rządy pozostaną w ręku oportunistów i sprzymierzonych z nimi konserwatystów, czy też radykali przyjdą do władzy. Meline zdecydował się natychmiast odpowiedzieć na interpelacyę Milleranda i Dujardin-Beaumetza, a interpelacyę Castelina uchwalono dopiero potem traktować.

Pierwszy zabrał głos Millerand i oświadczył, że socyaliści mają pewność zwycięztwa, a idą do niego nie drogą rewolucyi, lecz trzeźwo się licząc z warunkami obecnymi. Na razie program ich zawiera tylko zaprowadzenie podatku od osobistego dochodu i dwuletniej służby wojskowej. Co do polityki, to zawsze będą przeciw wszelkim sojuszom z konserwatystami, bo to oznacza zdradę względem demokracyi.

Po odpowiedzi Mélina zabrał głos Bourgeois radykał i oświadczył, że od trzech lat jedynem zadaniem rządu jest walka z socyalizmem, a przecie rządy tylko przeciw czemuś są niemożliwe. Jest rzeczą konieczną działać pozytywnie, w interesie czegokolwiek. Domagał się od rządu, aby zerwał sojusz z konserwatystami, bo to są tylko republikanie z konieczności i w głębi duszy wzdychają do monarchii. Większość izby jest szczerze republikańską i z łona tej większości rząd powinien wychodzić. W tym celu oportuniści i radykali powinni zawrzeć przymierze i stworzyć jedno wielkie stronnictwo szczerze republikańskie, któreby się zajęło reformami społecznemi i ekonomicznemi i było wyrazem francuskiej myśli.

Po tej mowie, w ciągu której nieraz zdawało się, że gabinet będzie kapitulował, odroczono posiedzenie na wczoraj. Wczorajsze posiedzenie jakkolwiek jeszcze większy interes budziło, niż onegdajsze, to jednak nie obfitowało w mowy bardziej ciekawe niż onegdajsze. Odpowiadał Méline z umiarkowaniem, poczem Ribot wniósł, aby przyjąć do wiadomości oświadczenie rządu i zalecić mu reformy socyalne w duchu demokratycznym. Sama gorączka, która opanowała izbę, nie pozwalała na krasomowcze popisy. Porządek dzienny Ribota uchwalono, ale tylko 284 głosami przeciw 272, większość tedy rządowa niezbyt jest imponującą.

Co przyszłość przyniesie, za to na podstawie rezultatu wczorajszego głosowania ręczyć jeszcze nie można.

Połżenie na Filipinach.

Lwów dnia 15 czerwca.

Uwaga polityków europejskich znowu w znaczniejszej mierze zwraca się ku zajściom na Filipinach, gdzie wódz powstańców Aguinaldo jest faktycznym panem położenia. Komendant naczelny wojsk hiszpańskich, generał Augustin, tak słaby mógł tylko stawić opór siłom powstańczym, że obecnie potęga hiszpańska na Filipinach w zupełności jest złamaną. Jaki wśród tych okoliczności będzie przyszły los tych wysp, obecnie tem mniej da się przewidzieć, że także Amerykanie dotąd jeszcze nigdzie nie wylądowali, a nie ma żadnych danych, aby można orzec, czy powstańcy wespół z nimi zechcą działać. Owszem zdaje się, że wódz powstańców Aguinaldo nosi się z planem wyswobodzenia tej grupy wysp tak od Hiszpanów jak i od Amerykanów. Wydał on już kilka proklamacyj, w których zajmuje się przyszłym stanem rzeczy na Filipinach. Aż do ostatecznego wypędzenia „obcych" ma być ustanowioną dyktatura, a po zupełnem uwolnieniu Filipin od obcego panowania ma być zwołanem ustawodawcze ciało reprezentacyjne o charakterze republikańskim. Wybierze ono prezydenta i gabinet. Szczepy krajowe, zamieszkujące te wyspy odznaczają się bardzo niskim poziomem kultury, że z wielkim trudem tylko będzie można utworzyć z nich samoistny organizm państwowy taki, któryby nie miał potrzeby stać pod ciągłą opieką Europejczyków.

Choćby Hiszpanie zostali zmuszeni do zrzeczenia się Filipin to jednak walki tam nie ustaną jeno przeciwnie rozżarzą się a życie i mienie Europejczyków będzie tam nadal w ciągłem niebezpieczeństwie. Aguinaldo wprawdzie w jednej ze swych proklamacyi nakazał życie i mienie cudzoziemców oszczędzać i na przekraczających ten rozkaz nałożył karę śmierci, lecz czy dzikie bandy powstańcze dadzą się kierować papierowym rozkazem, tego na seryo nikt nie może twierdzić. Wyszłe z karbów dotychczasowego porządku masy, zwłaszcza dzikiego ludu od rabunków i mordów odwieść zdolna jest tylko pięść dobrze uzbrojona a tej na Filipinach ani nie ma ani jej tak rychło tam nie będzie. Wobec tego rząd niemiecki przedsięwziął już środki potrzebne do ochrony obywateli państwa niemieckiego przebywających, na Filipinach. Już w pierwszych dniach maja r. b. wysłał do Manilii krążowniki „Irene" i „Kormoran" dnia 1 czerwca zaś parowiec „Darmstadt" z 1400 żołnierzami przeznaczonymi do zastąpienia tej samej liczby dawniej tam posłanego wojska.

Obecnie nadto krążowniki „Kaiserin Augusta" i „Kaiser" pod rozkazami dowódcy wschodnio-azyatyckiej eskadry wojennej wiceadmirała Diederichsa z Nagasaki popłynęły pod Manilię. Można przypuścić, że admirał niemiecki otrzymał wskazówki co do tego jak ma jak najenergiczniej poprzeć interesy niemieckie i że mu polecono ażeby dał należytą opiekę niemieckim poddanym w razie gdyby przyszło do stanowczej zmiany na wyspach. Dawno już kilka niemieckich firm z Manilii zwróciło się do rządu niemieckiego z prośbą o ochronę w czasie obecnej wojny między Hiszpanią a Ameryką. Odpisano im, że będzie staraniem rządu niemieckiego popierać wszędzie i zawsze interesa niemieckie, że jednak nie można wpływać na bieg spraw cudzych i że z ewentualnemi roszczeniami o wynagrodzenie strat dopiero po ukończeniu wojny będzie można wystąpić. Wysłanie okrętów niemieckich, które niezawodnie bardzo głębokie zdołają wrazić w powstańców poszanowanie dla sztandaru niemieckiego, dowodzi, że rząd niemiecki nie myśli pod żadnym warunkiem zrzec się ingerencyi na los Filipin i swoich tam interesów.

Wybory sanockie.

Centralny komitet wyborczy nadsyła nam następujący komunikat:

Sprawa wyborów z kuryi piątej okręgu Sanok-Brzozów-Krosno-Jasło-Lisko-Staremiasto-Dobromil dała powód do rozmaitych wycieczek przeciw postępowaniu centralnego komitetu przedwyborczego.

Zarzucano mianowicie, że komitet zaniedbał zorganizować lokalne komitety i wezwać je do działania, tudzież, że w ogóle cała akcya ze strony komitetu centralnego jest spóźnioną, a skutkiem tego bezowocną.

Dla wyjaśnienia prawdziwego stanu rzeczy przedewszystkiem przypominamy, że według obowiązującego regulaminu wyborczego przez sejmowe Koło polskie uchwalonego, tudzież według instrukcyi, na podstawie tego regulaminu przez komitet centralny uchwalonej i wszystkim komitetom lokalnym rozesłanej, utworzone przy wyborach do Sejmu komitety funkcyonują przez lat sześć także przy wyborach do Rady państwa.

Nie miał zatem komitet centralny prawa organizować na nowo komitetów lokalnych leoz mógł tylko wziąć inicyatywę w akcyi wyborczej — co też uczynił zrazu poufnie, a następnie z początkiem kwietnia r. b. zapraszając mężów zaufania ze wszystkich powyżej wymienionych powiatów na konferencyę do Lwowa.

Ze sprawozdań zaproszonych na konferencyę mężów zaufania, a zarazem członków tych lokalnych komitetów przedwyborczych, które przeprowadziły wybór ś. p. Wysockiego, okazało się, że sytuacya w okręgu wyborczym znacznej uległa zmianie.

Na tejże konferencyi uznano także zgodnie, że możliwem jest postawienie ze strony centralnego komitetu takiego kandydata, stojącego na gruncie solidarności Koła polskiego, któryby był znany i popularny w tym okręgu wyborczym.

Komitet centralny przeto upraszał przybyłych na ową konferencyę reprezentantów lokalnych komitetów wyborczych, aby starali się zachęcić do kandydowania osobistość odpowiednią, tudzież aby komitety lokalne porozumiawszy się między sobą, stosowny wniosek centralnemu komitetowi przedstawiły, a nadto sam odniósł się do kilku osób z inicyatywą, aby o mandat z V kuryi sanockiej się ubiegały.

Po tej konferencyi z początkiem kwietnia r. b. i wdrożonej przez siebie akcyi komitet centralny nie przestał nalegać na miejscowe komitety aby przystąpiły do postawienia kandydata. Lecz starania te były daremne, a tymczasem agitacya wyborcza przybrała rozmiary formalnego roznamiętnienia. Chcąc jednak wyczerpać wszelkie środki, zwołał jeszcze centralny komitet ponowną konferencyę reprezentantów komitetów lokalnych do Lwowa na dzień 1 czerwca rb.

I na tej konferencyi żaden z reprezentantów komitetów lokalnych nie postawił żadnej kandydatury, wobec czego centralny komitet postanowił jeszcze raz zwołać do Sanoka, a to na dzień 6 czerwca r. b. liczniejsze grono reprezentantów komitetów powiat. i odniósł się do marszałka powiatu sanockiego p. Truskolaskiego z prośbą o objęcie przewodnictwa na tem zebraniu i nadesłanie relacyi z wyniku narad, któremu to wezwaniu p. Truskolaski z całą gotowością zadość uczynił.

Komitet centralny przeto nie zaniedbał wziąć inicyatywy w stosownym czasie i ustawicznie nalegał na obywatelstwo w okręgu wyborczym, aby postawiono odpowiednią kandydaturę.

Że to jednak nie nastąpiło, nie jest ani winą centralnego komitetu ani też komitetów miejscowych, lecz jest wynikiem stosunków, jakie wytworzyły się w rzeczonym okręgu wyborczym przez długotrwałą agitacyę, która doprowadziła do tego, że wszelkie żywioły poważne, spokojne, stojące na gruncie tradycyi narodowej i zgody społecznej wolały usunąć się od akcyi, aniżeli udziałem w walce pomiędzy ludowemi stronnictwami zaostrzać

58

Ofiara Simony

Powieść Champol'a.

(Ciąg dalszy).

Wydawał się znacznie wyższym jak ongi, albowiem wychudł nie do poznania. Owa złowroga czarna przepaska zakrywała mu jak niegdyś połowę twarzy, ale ta, którą widzieć mogła, była blada, zestarzała, a usta, na których dawniej uśmiech widziała, zwęziły się, a dwie głębokie bruzdy, gorzki nadały im wyraz.

On taki dumny, i taki tkliwy, jakże cierpieć musiał strasznie, a i teraz jak wiele kosztować go musiało to przyjście tu, okazanie się oczom ciekawego tłumu ludzi, poddanie się pytaniom człowieka mu obcego, który miał prawo czynić mu przedstawienia, nawet zarzuty, odsłaniać obojętnie najgłębsze jego cierpienia. I dlaczego, dla kogo, uczynić chciał jeszcze i tę ofiarę, narazić się na tę zniewagę?

Prezydent pomięszany trochę, popatrzył na przepaskę Ryszarda, nieznacznie kiwając głową. Przepaska ta wytłumaczyła mu wiele rzeczy i zaraz zwracając się ku niemu zaczął:

— Raczysz pan wybaczyć natręctwo, które leży w obowiązku moim, a może w interesie pana. Wiem z długiego doświadczenia, że często brak bezinteresownej, a pewnej interwencyi, przedłuża nieporozumienia. Moja nosi ten podwójny charakter. Jakiekolwiek są wspólne między państwem urazy, jesteście oboje tak młodzi, tak świeżo ślubem związani, że tak nieodwołalnego postanowienia czynić nie powinniście...

Ryszard powstał. Widocznie nerwy służbę mu wypowiadały, nie mógł znieść dłużej takiej katuszy.

— Panie prezydencie, dziękuję panu! To co innym mógłbyś pan mówić z dobrym skutkiem, tu byłoby zbytecznem. Małżeństwo nasze, nie było małżeństwem zwyczajnem; byliśmy oboje ofiarami pomyłki, zaślepienia; ale takiej, że może być naprawioną. Nic nie może stanąć na przeszkodzie, ażeby starać się i otrzymać to naprawienie...

Dłużej mówić nie mógł. Simona wstała, opuszczając zajmowane miejsce, zbliżyła się ku niemu i przerwała odważnie;

— Panie prezydencie! — rzekła — mój mąż się myli. Z jego tylko strony była pomyłka, on tylko może mieć urazę. Ja nie mam mu nic do zarzucenia, niczego nie żałuję. Ja szczęśliwa i dumna, że jestem jego żoną. Nigdy nie dozwolę na rozłączenie z nim nigdy!

Na to niespodziewane oświadczenie, sam pan prezydent osłupiał; zaczął mówić mięszając się:

— A więc łaskawa pani .. ponieważ... zważywszy, że ..

Niezmięszana Simona mówiła dalej. nie zważając, głosem donośnym, dobitnym, jak gdyby własną głosiła chwałę i zwycięstwo:

— On jest szlachetnym i dobrym. Postępował zawsze jak człowiek prawy. Po jego stronie cała słuszność, po mojej leży wina jedynie. Ja to o przebaczenie go proszę. Ryszardzie! przyjacielu mój!

Podeszła ku niemu, pokorna i skruszona, on zaś przerażony, cofał się.

— Ryszardzie! — powtórzyła — mężu mój ukochany!...

Na te słowa zadrżał cały, a usuwając się rzekł błagalnie:

— Zlituj się! tylko tego nie mów! Wszystko co chcesz tylko nie to!...

Simona dotknęła go była tak blisko, że czuł jej oddech, mógł był popatrzeć w jej oczy, ale on odsuwał ją, nie chciał jej widzieć, ni słyszeć.

Uczucie gwałtownej miłości, jakie miał niegdyś dla niej, daremnie przygłuszane, ale nie zwalczone, odezwało się teraz z całą potęgą. Szukał przed niem obrony, rzucił się ku krzesłu prezydenta, lecz miejsce to było próżne. Sędzia zniknął, uznając ten sposób za najlepszy, by mu się udało i to małżeństwo do zgody przyprowadzić!

Ryszard nie czuł się panem siebie; lękał się uledz ponownie urokowi Simony, bronił się przed jej łzawym wzrokiem, przed tą smutną twarzyczką, przed tem słodkiem dotknięciem jej ręki; walczył sam z sobą i powtarzał z rozdartem sercem:

— Zostaw mnie, zostaw! Czego chcesz jeszcze odemnie? Za dużo mi już bolu zadałaś!...

Lecz ona płakała wsparłszy się na jego ramieniu.

— Ach, ja żałuję! .. Ach, gdybyś wiedział jak żałuję, jak boleję do głębi serca, jak cierpienie twoje podzielam, przebaczyłbyś mi!...

— Ja ci przebaczyłem... tak, od dawna przebaczyłem!.. Nie czyń sobie żadnych wyrzutów, bądź szczęśliwą, ale pozwól mi umrzeć daleko!...

Wyrwał się ruchem gwałtownym, chwycił za kapelusz i chciał wychodzić.

Wtedy ona zastąpiwszy mu drogę, zawołała:

— Nie, nie wyjdziesz! Należysz do mnie! Jesteś moim, nie puszczę cię, nie mogę żyć bez ciebie! ..

On próbował jeszcze przejść mimo, lecz ona ostatnim wysiłkiem chwyciła go za rękę:

— Przynajmniej wysłuchaj mnie Ryszardzie!... w imię twej matki proszę cię, wysłuchaj!...

Zatrzymał się; upadł na fotel, wyczerpany, przygnieciony ogromem wrażeń. Simona uklękła przy nim, a zarzuciwszy ręce na jego szyję, pochyliwszy głowę na jego piersi, łzami i pieszczotą przebłagać go usiłowała:

— Ja kocham twą matkę i błogosławię ją, że mnie oddała tobie! Ona córką mnie swoją nazwała, więc nie możesz nie nazwać mnie twą żoną. Gdy umierała, w ostatnim pocałunku przyrzekłam, że ją przy tobie zastąpię, że żyć będę tylko dla ciebie. Ty nie przeszkodzisz mi dotrzymać danego jej słowa, ani tego, które tobie przed Bogiem dałam?... Jest między nami węzeł tak silny, że nic rozerwać go nie potrafi. Utraciwszy ciebie, straciłam połowę siebie samej. Ciebie szukałam, za tobą wołałam, ciebie wszędzie widziałam jedynie! Nie znałam ciebie jeszcze jakim jesteś! nie wiedziałam jeszcze sama, że cię kocham... a przecież kochałam cię już, kochałam cię zawsze, zdaje mi się, odkąd moim mężem zostałeś.

(Dok. nast.)

jeszcze bardziej stosunki w tych powiatach istniejące.

Jakkolwiek nie można wątpić, że stosunki te z czasem się ułożą — to jednak w tej chwili stawianie kandydatury, zatwierdzonej przez komitet centralny, przyczyniłoby się tylko do jeszcze większego roznamiętnienia, panującego w owych powiatach.

Dlatego postanowił centralny komitet w rzeczonym okręgu żadnej kandydatury nie stawiać.

We Lwowie 14 czerwca 1898.

Stanisław Stadnicki
wiceprezes komitetu centralnego.

Albin Rayski
sekretarz.

Rocznica Mickiewiczowska.

Z Mościsk piszą nam: Obchód setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza odbył się u nas w dniu 25 maja z niebywałą okazałością. Już o świcie dnia tego salwy moździerzowe zapowiedziały tę uroczystość narodową. Budynek wydziału powiatowego, szkoła, magistrat, kasa zaliczkowa i wiele domów prywatnych były dekorowane flagami o barwach narodowych. O godzinie 9 z rana odbyła się uroczysta msza ś . z celebrą w tutejszym zielenią i kwiatami przystrojonym kościele parafialnym, piękne kazanie patryotyczne wypowiedział ks. dr. Balicki, profesor teologii z Przemyśla, po kazaniu odprawił mszę św. również i gr. kat. proboszcz miejscowy — dyletanci odśpiewaniem Roberta Führera (na chór mieszany i orkiestrę) przyczynili się znakomicie do podniesienia uroczystości. Sokół i straż ogniowa ochotnicza utrzymywały porządek w kościele. W prezbiterium zaledwie mogli się pomieścić: Wydział powiatowy, Rada miejska, obywatele, urzędnicy, inteligencya i cechy, nawę kościoła zapełniła po brzegi dziatwa szkolna miejscowa i okoliczna.

Po odprawionem nabożeństwie udała się młodzież szkolna poprzedzona strażą ogniową i Sokołami do szkoły imienia Sobieskiego, uszykowała się na podwórzu, gdzie po stosownej przemowie inspektora szkolnego pana Dobródzkiego w obecności okolicznych obywateli, duchowieństwa, Rady miejskiej, reprezentantów władz i licznie zgromadzonych mieszkańców tutejszych zasadziła dąbczaka na pamiątkę dnia tego, okoliła go ozdobnem osztachceniem z napisem znaczenia tego aktu, poczem przemówił do młodzieży zgromadzonej w sali naukowej nauczyciel miejscowy p. Jasiewicz. W zwięzłej do pojęć dziatwy zastósowanej ciepłej przemowie, skreślił on żywot naszego wieszcza, przedstawił zasługi jego i znaczenie objawów czci okazywanej jego pamięci, zachęcając ją do naśladowania poety pracą i życiem cnotliwem.

O godzinie 8½ wieczorem odbył się w sali Rady powiatowej wieczorek muzykalno-wokalny z niebywałą okazałością. Sala i przyległe do niej pokoje zaledwie pomieściły zgromadzoną publiczność. Staranne przystrojenie sali, liczny udział obywatelstwa, piękne toalety pań, odświętny strój panów, podniosły nastrój ducha świadczyły o przejęciu się zgromadzonych znaczeniem uroczystości narodowej. Na tle amarantowem wśród pięknych kwiatów widniał odlew postaci naszego wieszcza na podstawie ozdobionej wieńcem laurowym ku któremu zwracał się wzrok widzów.

Słowem wstępnem wypowiedzianem przez tutejszego rejenta rozpoczął się wieczorek ten, na którego całość złożyła się niezwykle staranna gra i śpiew miejscowych dyletantów przy łaskawem współudziale znanej we Lwowie z pięknego głosu pani Mayerowej żony tutejszego adjunkta sądowego i pp. Augermana adwokata i Cirbesa nauczyciela muzyki z Przemyśla. Solo na skrzypca p. Lepianki, nauczyciela muzyki z Przemyśla stanowiło piękne uzupełnienie całości.

Program wieczorku stanowiły 1 „Słowo wstępne", 2 M. Signio „Ku czci Adama Mickiewicza" kantata (chór mięszany), 3 Lubowski „Fantazya" (fortepian solo), 4 Wieniawski „Polonaise brillante", Moniuszko — Vieux temps „Halka" (skrzypce solo), 5 Fesca Trio skrzypce, wiolonczela i fortepian, 6 Thomas „Mignon" „Znasz li ten kraj?" J. Gall „Serenada" (sopran solo), 7 Moniuszko „Halka" (śpiew duet), Wieniawski „Legenda", Łada „Kujawiak" skrzypce solo, 9 J. Pache „Prząśniczka" chór mięszany, a wykonany był z taką precyzyą, że mimo gorąca w sali i przeciągnięcia się produkcyi do godziny 11½ nie widać było na zgromadzonych znużenia. To też biorących czynny udział nagradzano przeciągłymi oklaskami po każdym wykonanym numerze, a wrażenie tego wieczorka pozostanie na długo w w miłej pamięci uczestników.

Jak w ogóle komitetowi zajmującemu się urządzeniem tego obchodu należy się wszelkie uznanie za staranne przygotowania tak w szczególności uznać należy zasługę p. Łuczakowskiego kandydata notaryalnego, który poświęcił wiele czasu i pracy na poprawne oddanie części wokalnej pod jego batutą wykonanej.

A jak pojmowano u nas znaczenie tego obchodu, dość powiedzieć, że z funduszów przez komitet zebranych zakupiono 900 egzemplarzy broszur dzieł Mickiewicza, jego życiorysu i podobizn z których około 800 egzemplarzy (w tych 150 egz. „Pan Tadeusz" oprawne) rozdano między młodzież szkolną miejscową i 18 szkół okolicznych, a pozostałą gotówkę 20 zł. przesłano na rzecz budować się mającego we Lwowie pomnika Mickiewicza.

W Skolem obchód Mickiewiczowski odbędzie się w niedzielę 19 bm. O godzinie pół do 11tej rano odprawione zostanie w kościele rzym. katolickim solenne nabożeństwo zaś wieczorem o godzinie pół do ósmej w sali pana Augusta wieczorek wokalno-deklamacyjny.

Romans przez okno.

Gdy przychodziłem do domu późno w nocy, widziałem często, iż okno przeciwległej kamienicy, przysłoniętej krzewami i wielkiemi drzewami kasztanowemi, było jeszcze oświetlone.

Czasami, gdy było otwarte, spostrzegałem cień jakiejś wysmukłej postaci kobiecej chodzącej wzdłuż pokoju.

Zauważyłem również, iż światło zapalano regularnie o godzinie drugiej, gaszono o trzeciej.

Z początku myślałem, iż dama z przeciwka dopiero o tej porze kładzie się do snu, później jednak przekonałem się, iż jeszcze przed północą udaje się na spoczynek, następnie wstaje o godzinie drugiej dla przepędzenia w oknie godzinki czasu.

Było to dziwne przyzwyczajenie, którego urok i ja sam wkrótce zacząłem odczuwać.

Gdy sen nie chce skleić powiek a tysiące myśli cisną się do mózgu, dusza z tem większą przyjemnością napawa się mistycyzmem nocy. Cisza jest wtedy tem droższą, a ponure cienie drzew tem bardziej pełne tajemniczości.

* * *

Było to pewnej nocy kwietniowej, gdy nieznajoma moja stała w oknie, marząco wpatrzona w blade światło księżyca. Pozdrowiłem ją ukłonem głębokim, na który mi uprzejmie odpowiedziała.

Serce zabiło mi mocniej.

Jakaż śliczna twarzyczka musi się ukrywać pod tą osłoną koronkowej chusteczki, jaką zawsze nakrywała główkę!

Od tej pory posdrawiałem ją każdej nocy, a ona nigdy nie została mi dłużną, zawsze otrzymywałem ukłon nietylko główki, lecz całej postaci, ukłon przypominający ruchy podczas menueta.

Serce moje było wówczas wolne, zajęła więc w niem miejsce nieznajoma z przeciwka. Każdego wieczoru stawała mi się droższą.

Poprzez krzaki białego jaśminu, liście osiny i kasztanu, porozumiewaliśmy się znakami.

Jeden z mych wujaszków nauczył mnie kiedyś i wtajemniczył w znaczenie odpowiedniej mimiki.

Co za traf szczęśliwy! Moja nieznajoma znała ją również i sztukę tę posiadała lepiej odemnie.

Wymogła na mnie przyrzeczenie, iż nie będę się starał dowiedzieć, kto ona jest, aż do chwili, kiedy sama zechce mi to odkryć.

Przysiągłem na wszystkie świętości stosować się do jej woli. Stosunek nasz stawał się coraz przyjaźniejszym.

Nieznajoma moja z początku bardzo skąpo i umiarkowanie odpowiadała na wyznania mej gorącej miłości, była nieśmiałą, lecz stopniowo stawała się coraz lepiej do mnie usposobioną, a wreszcie pewnego wieczora sierpniowego oddała mi swe serce — z oddalenia siedmdziesięciu kroków.

Przeszła jesień i zima, idylla nasza trwała ciągle jednako. Ciągle błagałem o zbliżenie. Naprożno! Wymawiała się uczynionym jakimś ślubem, z którego czas musi ją zwolnić.

Nadeszła wiosna, stan mój stawał się przerażający.

Wychudłem, zżółkłem, świat cały mi zobojętniał, wyczekiwałem tylko z upragnieniem tej godziny nocnej, kiedy ukaże się w oknie smukła postać kobieca z twarzyczką okoloną koronką chusteczki. I była to godzina próżnych prób, godzina strasznych mąk.

Wreszcie nadeszła jedna noc, podczas której światło nie ukazało się wcale, następnej — to samo.

Przerażony przesiedziałem dwa dni u okna nie jedząc, nie pijąc, nie śpiąc. Straszne przeczucia zatruwały mą duszę.

Trzeciego dnia rano otrzymałem list, wzywający mnie do nieznanego mi adwokata. Ponieważ głos jakiś mówił mi, iż tam będę mógł się dowiedzieć czegoś o ukochanej nieznajomej, pospieszyłem więc na wezwanie.

Bez żadnych wstępów objaśnił mi, iż jestem uniwersalnym spadkobiercą zmarłej przedwczorajszej nocy panny B. Nie posiadała żadnej rodziny i mnie zapisała cały majątek.

Majątek ten umieszczony jest na pewnych hypotekach, suma jego wynosi pięćdziesiąt tysięcy.

Testament jest zrobiony zupełnie prawnie — objaśniał mnie adwokat, przyczem ściskał mi rękę, winszując szczęścia.

— Jest tu jeszcze liścik do pana, który mam mu doręczyć.

Schwyciłem list pospiesznie.

— Przyjdę innym razem, panie adwokacie, ażeby z panem jeszcze niektóre rzeczy omówić, rzekłem i wybiegłem szybko.

Zaledwie na nogach utrzymać się mogłem. Serce moje było złamane. Wszedłem do pierwszej napotkanej cukierni i tam, wcisnąwszy się w kąt, drżącemi rękoma otworzyłem pismo mojej przyjaciółki.

List był krótki, treści następującej:

„Przebacz pan biednej, starej pannie, która ci jedyne szczęście swego życia zawdzięcza.

„Byłam brzydką lecz przytem i dumną i nie mogłam napotkać człowieka, któregobym kochać mogła. Obłuda mężczyzn, ich interesowność zrażały mnie do nich.

„Tak dożyłam 65 lat. Serce moje było spragnione uczucia a ani jednego razu nie zakosztowałam rozkoszy aby módz komuś powierzyć każde swe drgnienie, każdą myśl. Pan pierwszy dałeś mi to szczęście.

„Prawie rok cały dusza moja była w zachwycie. Teraz jestem szczęśliwą. Skosztowałam uśmiechu życia i śmierci się nie boję, gdyż w ostatniej chwili będzie mi otuchą myśl, iż pan swą biedną „przyjaciółkę z okna" życzliwie wspominać będziesz".

* * *

Nie wiem jak inni by tę rzecz przyjęli, ale mnie ogarniały dziwne wrażenia, byłem jak odurzony.

Wspomnienie mojej romantycznej miłości nie straciło nic ze swego uroku i często, gdy siądę w oknie, ogarnia mnie słodkie marzenie i zdaje mi się, iż widzę wysmukłą sylwetkę kobiecą w oknie przeciwległem.

Czar fantazyi i miłości ciągnie mnie do owej krainy, czar, który nie zna starości.

Br.

KRONIKA.

Lwów dnia 15 Czerwca.

Wiadomości z dworu. Arcyks. Karol Stefan przyjechał z Berlina do Żywca.

Namiestnik hr. Piniński przybył we środę z Kołomyi do Peczeniżyna. Powitali go na miejscu starosta p. Linde, burmistrz i rada miejska, a także liczne grono ziemian. Namiestnik udał się do budynku starostwa, gdzie się odbyła uroczystość otwarcia nowego urzędu.

We wtorek hr. Piniński zwiedzał przez cały dzień w Stanisławowie szkoły ludowe i średnie, oraz zakłady, urzędy i instytucye publiczne. W południe przyjmował urzędników i przedstawicieli władz. Popołudniu zwiedził magistrat, miejską kasę oszczędności i budujący się zakład fundacyjny dla nieuleczalnych kalek, wszędzie żywo się interesując urządzeniami tych instytucyj i szczegółami do nich się odnoszącymi. W szkołach zadawał pytania uczniom sam, zalecając przy tej okazyi nauczycielom baczenie raczej na rozwój intelektualny, aniżeli pamięciowy umysłów młodzieży. Wieczorem odjechał do Kołomyi i Peczeniżyna.

Powiększenie liczby urzędników politycznych. Jak wiadomo, namiestnik hr. Piniński w czasie swojej bytności we Wiedniu bardzo gorliwie starał się o powiększenie liczby urzędników politycznych w starostwach większych miast, jak Stanisławów, Przemyśl, Tarnów itd. Obecnie donoszą, że ministerstwo spraw wewnętrznych odnośny projekt wygotowało.

Biura Banku rolniczego otwarte od 15 czerwca do końca sierpnia b. r. od godziny 9 do 3 popołudniu.

Rada miejska odbędzie posiedzenie w czwartek o godz. 5 wieczorem i ewentualnie także w piątek.

Biura lwowskiego c. k. sądu powiatowego s. I tudzież III i IV oddział (dla spraw wekslowych i handlowych) lwowskiego sądu krajowego cywilnego zostały przeniesione do realności na ulicy Jagiellońskiej nr. 14 w której do niedawna umieszczony był wyższy sąd krajowy.

Z Towarzystwa dziennikarzy polskich. Wydział towarzystwa zamianował na posiedzeniu w dniu 13 bm. odbytem delegatami swymi na obchód F. Palackiego w Pradze odbyć się mający: Liberata Zajączkowskiego Michała Chylińskiego, Edmunda Kolbuszowskiego, Bronisława Laskownickiego, Aleksandra Milskiego, Ludwika Masłowskiego i dra Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego.

Glinianską radę gminną rozwiązano onegdaj, a komisarzem rządowym został pan Rojek.

Wypadek kolejowy. D 13 bm. koło Kijowa wydarzyło się wykolejenie pociągu osobowego. Lokomotywa, tender i dwa wagony osobowe spadły z nasypu. Siedemnaście osób odniosło uszkodzenia.

Przeciw Daszyńskiemu. Tak samo jak katoliccy robotnicy krakowscy tak też i przełożeni cechów tak majstrowie jak i czeladnicy krakowscy wnieśli do prezydenta miasta Krakowa protest przeciw temu, aby na uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewiczowskiego przemawiał Daszyński w imieniu warstw ręcznie pracujących.

OO. Jezuici, z Nowego Sącza zostali w socyalistycznym organie krakowskim *Naprzód* obrzuceni obelgami i najrozmaitszemi ubliżającemi podejrzeniami. Stało się to z powodu, iż OO. Jezuici w Nowym Sączu krzewiąc ducha religijnego między robotnikami podrywają pod nogami socyalistów grunt. Za te obelgi OO. Jezuici pociągnęli do odpowiedzialności socyalistów i w środę przed sądem przysięgłych rozpoczęła się w tej sprawie w Krakowie rozprawa przeciw drowi Lemanowi z Nowego Sącza, Maliszowi pisarzowi adwokackiemu z Nowego Sącza i Stłoczewskiemu odpowiedzialnemu redaktorowi pisma *Naprzód.*

Dr. Lehman oskarżony jest, że pisał iż OO. Jezuici dopuścili się niemoralnego czynu po przedstawieniu jasełek w „Przyjaźni" na służącej nazwiskiem Izworska. Malisz przesłał to pismo oszczercze do redakcyi *Naprzodu.* Rozprawa odroczoną została o godz. 1 popołudniu z powodu senzacyjnego wypadku, a mianowicie aresztowania pierwszego świadka, niejakiej Schäfferowej, która zupełnie inne zeznania złożyła podczas śledztwa w Nowym Sączu, a inne przy rozprawie.

Rozruchy w jasielskiem nie ponowiły się we wtorek. Wszędzie panował spokój a wojska rozłożone po wsiach z zarządzenia starosty p. Wajdowicza pozostały na swoich posterunkach.

Na wyścigach krakowskiego klubu jazdy panów, w których bierze udział wielu oficerów, będzie też prawdopodobnie obecnym arcyksiążę Otton, który w czwartek przybyć przyrzekł do Krakowa.

Na placu wyścigowym sekretaryat towarzystwa wyścigów urządził w głównym pawilonie osobną lożę dla arcyksięcia, przybraną dywanami, kwiatami i roślinami. U wejścia wzniesiono odpowiedni łuk, ozdobiony chorągwiami.

Dyrektor krakowskiej szkoły sztuk pięknych p. Fałat, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, zrezygnował z tej posady.

Brodzki sąd miejski lustrował przez dwa dni stary radca ministeryalny p. Kriegsfeld, a znalazłszy wszystko w porządku i wyraziwszy za to personalowi sądowemu uznanie wyjechał na lustracyę sądu pow. łopatyńskiego.

Śmiertelny skok. Przed kilku dniami w Ponikowicy Małej pod Brodami utopił się pastuch Ilko Moliński, który śmiałem salto mortale z pomostu szluzowego wskoczył do głębokiej wody i na wierzch już nie wypłynął. Zwłoki odszukano dopiero na drugi dzień, owite korzeniami wodnych lilij i szuwaru.

Pożar wybuchł ubiegłego tygodnia we wsi Włochach pod Brodami na obejściu Hryćka Semczuka, ogarniając swojemi ramiony nietylko chatę mieszkalną, ale też wszystkie otaczające ją zabudowania. Przyczyną pożaru były nieletnie dzieci Semczuka, które, chcąc się zemścić na złośliwym psie, uwiązanym na łańcuchu, podpalili jego budę. Stąd ogień, szerząc się gwałtownie, przeniósł się na sąsiednie zabudowania i zniszczył je zupełnie. Bardzo znaczne szkody nie są ani w części ubezpieczone.

Za motylem. Przed paru dniami w Hucisku Brodzkiem utopił się dla braku dozoru rodzicielskiego 8 letni Józef Partacz. Chłopak gonił motyla po podwórzu, a kręcąc się obok licho ocembrowanej kiernicy, jakoś niebacznie pośliznął się i wpadł do wnętrza. Z powodu znacznej głębokości nie było można uratować nieszczęśliwej ofiary — i dopiero po niejakim czasie wydobyto martwe zwłoki chłopca.

W krakowskiem więzieniu z powodu ostatniej ucieczki więźniów z kryminału krakowskiego, udaremnionej wszakże przychwyceniem zbiegów, podwojono czujność i wprowadzono nowe środki ostrożności. Przy tak obostrzonym systemie, można posłyszeć każdy ruch w kaźniach i zapobiedz ewentualnie usiłowanej ucieczce. W istocie we wtorek około g. 10 wieczorem dozorca pełniący służbę usłyszał podejrzany szelest i ruch w kaźni nr. 43, gdzie znajdowało się 7 niebezpiecznych więźniów. W tej chwili zrobiono rewizyę w kaźni przy udziale zarządcy więzień p. Michałowicza i przekonano się, że jeden z więźniów ma przepiłowane kajdany i przygotowane do ucieczki dwa związane prześcieradła; około krat spostrzeżono robione próby celem wyłamania okna. Wskutek tego postanowił zarządca przenieść owych więźniów do kaźni w innym korytarzu. Podczas transportowania przez podwórzec, powstała właśnie owa awantura, o której już onegdaj doniesiono.

Komitet wykonawczy uroczystości Mickiewiczowskiej krakowskiej, odbył wczoraj posiedzenie i uchwalił przedstawić pełnemu komitetowi wniosek, aby uroczystość ograniczyć do jednego dnia, i ażeby zamiast ośmiu przemawiało tylko trzech mówców, a mianowicie: marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, jako przewodniczący komitetu budowy pomnika, prezydent miasta odsłaniający pomnik p. Friedlein imieniem miasta, wreszcie jako przedstawiciel literatury hr. Tarnowski, prezes Akademii Umiejętności.

Procesy prasowe toczą się bez przerwy w Księstwie przeciw redaktorom polskim, którzy prześladowanie żywiołu polskiego przez rząd ostro krytykują. Świeżo został w Wrocławiu skazany na dwa miesiące redaktor *Gazety Opolskiej* p. Koroszewski, a jego kolega Melcer na 6 tygodni za obrazę ministerstwa spraw wewnętrznych.

Żydzi wiedeńscy zaniepokoili się ogromnie rozruchami jakie tu i ówdzie miały miejsce w naszym kraju i hr. Thuna, jako ministra spraw wewnętrznych na wszelkie sposoby nakłaniają, aby rząd, jak najsurowsze kroki przedsięwziął i poczynający się objawiać w Galicyi antysemityzm stłumił.

Na niewłaściwe postępowanie komisyj podatkowych skarżą się nietylko w Galicyi, ale i w innych krajach austryackich. Katolickie stronnictwo ludowe wysłało onegdaj w tej sprawie deputacyę do ministra skarbu z zażaleniami.

Służba tramwajowa w Wiedniu postanowiła zacząć zmowę ogólną w razie gdyby dyrekcya przedsiębiorstwa tramwajowego nie przyjęła napowrót do służby wydalonego niesłusznie konduktora. Odbywają się w tej sprawie zgromadzenia.

Dla grackiej rady miejskiej, którą rząd rozwiązał, uchwaliła wyrazy sympatyi rada miejska cieplicka. Wniosek takiej samej uchwały postawili też w wiedeńskiej radzie miejskiej żydzi, ale dr. Lueger zapowiedział, że nie ma co się z tą sprawą tak bardzo spieszyć.

Giełda wiedeńska opłacać będzie podatek nietylko państwowemu skarbowi na mocy ustawy, wypracowanej przez dr. Bilińskiego, ale też i kasie miasta Wiednia. Magistrat wiedeński czyni już w tej sprawie starania.

Z Konstantynopola piszą: Upał szalony — wyjść niepodobna, — zamiast więc zbierać nowinki po mieście, postanowiłem zrobić dzisiaj małą wycieczkę po Konstantynopolu, ale tylko z balkonu. Mieszkam dość wysoko: z okien mieszkania widzę Bosfor, o ile mi go nie zasłaniają spódnice. Mówię naturalnie o spódnicach, rozwieszonych na dachach sąsiednich domów. Z balkonu mam jeszcze rozleglejszy widok, bo oprócz morza oglądam także ulicę, tę nieporównaną ulicę Wschodu, na którą się składa kilkanaście narodów. Niestety, coraz bardziej zacierają się różnice strojów: magazyny gotowych ubrań *a la france* charakteryzują w mgnieniu oka na Anglików tak samo greckiego palikara, jak tureckiego derebeya. Gdybyż przynajmniej porzucenie malowniczej fustaneli i szalwarów szło w parze z wyrzeczeniem się pewnych wschodnich nawyknień, możnaby się z tem godzić, ale jakoś surdut nic na to nie wpływa: Grek i we fraku znajdzie miejsce na nóż, a zeuropeizowany Turek zachował w całej czystości instynkty baszybuzuka.

Chociaż godzina dość wczesna, ruch na ulicy duży, hamali (tragarze) i handlarze uliczni stanowią główne jego tło, ale, widzę także dużo powozów. Turcy wstają bardzo rano: już o godzinie ósmej przyjmują wizyty, nawet urzędowe. Hamałów jest tutaj bardzo wielu, gdyż z powodu górzystego położenia miasta i wązkich ulic, prawie wszystkie pakunki przenoszą ludzie. Hamali tworzą rodzaj stowarzyszenia: każda dzielnica ma swoich tragarzy, nad którymi stoi hamał-baszi i on to układa się z kupcami o warunki i rozdziela zarobek między stowarzyszonych. Ludzie ci, odznaczający się ogromną siłą i niesłychaną wytrwałością, rekrutują się przeważnie z kurdów; dawniej było między nimi dużo Ormian, ale tych podczas ostatniej rzezi wymordowano prawie wszystkich. Wogóle w Turcyi każda narodowość obrała sobie pewną specyalność: Grecy opanowali niemal wszystkie sklepy korzenne, Albańczycy traktyernie, Ormianie handel biżuteryą i fezami, ogrodnictwem trudnią się Bułgarzy, dumni Czarnogórcy dla dzielnej miny i pięknego stroju są poszukiwanymi portjerami. Najniższe zajęcia i najcięższe prace przypadły w udziale mohadżirom, tj. emigrantom muzułmańskim z Bośni, Bułgaryi i Kaukazu. Do niedawna było ich w Turcyi przeszło miljon, ale znaczna ich część wymarła z chorób i nędzy.

Kataryniarz, typ bardzo tu pospolity i ceniony szczególniej przez Greków, spłoszył mnie z balkonu na chwilę, którą zużytkowałem na spożycie tureckiego obiadu, a więc szisz-kebabu (kawałki baraniny pieczonej z majerankiem) i pilawu. Prawowierny Turek zjada wprawdzie zwykle jeszcze kilkanaście innych potraw, ale kebab i pilaw stale wchodzą do menu tureckiego obiadu, tak samo prawie jak kawa. Wszyscy podróżnicy wyrażają się o kawie tureckiej z wielkiem uznaniem, jednomyślnie podnosząc jej smak i aromat. Wobec tego dziwnem się wydaje, że kawy tureckiej tak mało dotychczas w Europie używają, tem bardziej, że bardzo łatwo ją przygotować; do małego rondelka (dżerwe) z wrzącym syropem wsypuje się trochę miałko tłuczonej w moździerzu kawy, trzyma się to wszystko parę sekund na ogniu — i napój gotowy.

Powróciwszy do dawnego stanowiska na balkonie, oddaję się teraz kiefowi. Słowo „kief" nie ma równoważnego w językach europejskich, oznacza zarazem wygodne ułożenie ciała i niczem niezamącony spokój ducha. Mój kief psuje już ta okoliczność, że papieros, który palę, pomimo że bezsprzecznie turecki i szumnie zatytułowany: „birindżi new" (pierwszy gatunek) jest bardzo niesmaczny. Tytoń w Turcyi jest gorszy i droższy niż gdziekolwiekindziej, naturalnie mówię o tytoniu rządowym. Od czternastu lat zaprowadzono tutaj monopol tytoniowy, przynoszący z początku znaczne dochody, obecnie zredukowane prawie do zera, z powodu ogromnie rozgałęzionej na prowincyi kontrabandy. Dyrektorem administracyi monopolu tytoniowego w Turcyi jest pan Farnetti urodzony z Polki i mówiący dobrze po polsku.

C.

Sprawozdawcy w parlamencie angielskim. Mało komu wiadomo, że pojawiające się we wszystkich pismach sprawozdania z obrad parlamentu angielskiego są bezprawiem, albowiem ta instytucya ma przywilej obradowania za drzwiami zamkniętemi. Jeszcze w XVII w. karano więzieniem w Taurze dziennikarzy, gwałcących ten przywilej, a wydawnictwa ich były palone na rynku. W wieku XVIII publicyści potrafili obejść to prawo, podając sprawozdania dokładne, lecz jakoby z kraju Liliputów. Dr. Johnsohn wkładał w usta mężów stanu ze stronnictwa torysowskiego przemówienia wprost fantastyczne. Jeszcze w pierwszych 35 latach wieku obecnego dziennikarze musieli się wkradać potajemnie na galerye, ale i w późniejszych latach, gdy zakaz wpuszczania dziennikarzy został zniesiony, nie dbano wcale o ich wygodę. Dickens, opowiada, że musiał pisać literalnie na kolanie, stojący. W nowym parlamencie, zbudowanym w r. 1835 po spaleniu się starego, jest specyalna galerya dla reporterów, poza krzesłem speakera a pod „klatką dla kobiet". Może ona pomieścić 250 dziennikarzy, zwykle jednak przybywa ich nie więcej jak 150. Ta galerya ma dwa wejścia, jest niesłychanie wązka i podzielona na 29 klatek. „Times" ma ich trzy, „Standard", „Daily News", „Morning Post", „Daily Chronikle" po dwie, dzienniki prowincyonalne po jednej. „Times" wysyła 15 sprawozdawców do parlamentu. Każdy stenografuje przez 10 minut, a następnie opracowuje do druku.

Dziennikarze uskarżają się na zanik wymowy, ba nawet na poniewieranie gramatyki. Przywódzcy obu stronnictw mówią wyraźnie. Ulubieńcem sprawozdawców jest Chamberlain. Balfour i Asquith nie przyczyniają im także trudu. Za to sir Harcourt, dawniej wytworny mówca, teraz opuszcza się coraz bardziej. Obecnie dziennikarze nie mogą się skarżyć na brak wygody, mają do wyłącznego rozporządzenia kilka sal, jedną z pięknym widokiem na Tamizę. W izbie gmin galerya reporterów jest niewielka i nieakustyczna, tak iż lord Salisbury i inni pragnący, aby mowy ich były podane dokładnie, zwracają się tyłem do worka z wełną i siedzącego na nim lorda kanclerza, a przemawiają wprost do tej galeryi. Parlament angielski jest jedynym na świecie, nie posiadającym własnego sprawozdawcy urzędowego. Dzieje się to skutkiem owego starego prawa, nie dozwalającego na ogłaszanie rozpraw.

Dramat miłosny 15 letniego malca. Niebywały może w dziejach kryminalistyki wypadek rozpatrywano przed kilku dniami w monarchijskim sądzie karnym. Piętnastoletni niedorostek stawał pod zarzutem usiłowanego morderstwa tudzież zabójstwa wskutek nieostrożności, a czyny te przedstawiają się jako epilog romansu, który wobec nieletniego wieku przestępcy jest prawdziwym unikatem. Chłopak ten nazwiskiem Józef Oberndorffer, utrzymywał od 1½ roku stosunek miłosny z 30 letnią kobietą, żoną urzędnika. Gdy w końcu pani ta chciała zerwać stosunek, młody kochanek zapałał takim gniewem, że d. 26 lutego b. r. w mieszkaniu jej strzelił do niej z rewolweru, a następnie dwukrotnym wystrzałem samemu sobie usiłował życie odebrać. Przytem jedna z kul trafiła stojącą nieopodal drugą jakąś kobietę i położyła ją na miejscu trupem; kochankowie zaś z ran odniesionych się wyleczyli. Z powodu tego, że chłopak widocznie w pewnej mierze padł ofiarą uwidzicielstwa ze strony owej mężatki i ponieważ pozbawienie życia owej kobiety wynikło jedynie z nieszczęśliwego wypadku, podsądny skazany został na karę stosunkowo dość łagodną, mianowicie na dwa lata więzienia.

Wystawa lalek. Pośród różnorodnych wystaw tegoczesnych, obliczanych na senzacyę — stolica hrabstwa Wied w prowincyach nadreńskich wystąpiła z wystawą lalek... Już sam pomysł takiej wystawy ma w sobie coś banalnego, nieprawdaż? Zdawałoby się niepodobieństwem stworzyć z takiego pomysłu rzecz godną widzenia, a jednak stworzono tu arcydzieło prawdziwe pod względem gustu, fantazyi i artyzmu. Protektorką wystawy i główną jej współpracowniczką jest Carmen Silva (Elżbieta rumuńska) — szczegół ten wystarcza, aby zrozumieć, że wystawa lalek w Neuwied nie jest szablonem, nie ma nic wspólnego z banalnymi pomysłami zwyczajnych przedsiębiorców. Ubrać tysiące lalek choćby w najściślej stylowe kostyumy, nawet ugrupować wedle narodowości, epoki — jest rzeczą względnie łatwą, ale dać całemu dziełu pozory prawdy, życia, stworzyć obrazy, w których fantazya walczy o lepsze z pomysłem realnym, na to już potrzeba... No, po prostu potrzeba ducha poetycznego Carmen Silvy. Ogólne wrażenie wystawy jest imponujące. Poszczególne grupy — to arcydzieła smaku artystycznego.

Oto np. wspaniały orszak weselny rumuński, w malowniczych strojach narodowych. Obok panny młodej narzeczony na koniu, w towarzystwie dwóch drużbów, również konno. Za nimi wóz z wyprawą ślubną, dalej trzeci wóz z muzykantami, wreszcie goście weselni. Stroje charakter obrzędu, typowe twarze, każdy ruch niemal, wszystko tu mówi o drobiazgowej pracy i znajomości rzeczy.

Przypatrzmy się innej grupie. Wśród skalistej okolicy widzimy stare domostwo bojarów. Na tarasie zgromadzona rodzina spogląda na łączkę, na której widać niewielką bandę cyganów, z niedźwiedziem tańczącym. Dokoła studni obok domu usadowiły się niewiasty rumuńskie, a nieco dalej widać rozbawioną młodzież. Tu samotna para kochanków, wdzięcznie upozowana, tam znów pasterz koło bawołów.

Tego rodzaju obrazków i scen charakterystycznych jest na wystawie mnóstwo. Opisami możnaby zapełnić całą gazetę, lecz nie podobna kusić się o oddanie w słowach całego wdzięku, bogactwa i poezyi nagromadzonych tu osobliwości. W niektórych działach wystawy panuje wśród lalek życie pełne ruchu tak łudzącego, że na razie trudno się zoryentować, co tu jest ułudą, a co rzeczywistością. Fioraje w kostyumach narodowych sprzedają kwiaty roznoszą chłodniki... Uwija się pełno drobnych postaci, spieszą dalej, znikają, jak gdyby w bajce... Bardzo piękny jest zbiór lalek królowej holenderskiej. Jest to prawdziwy raj dziecięcy, ze wszystkimi wymarzonymi drobiazgami.

Swietne są lalki francuskie, przedstawiające całe życie domowe: maleństwa w powijakach, wołające „papa“ „mama“ — bony i mamki, wreszcie paryżanki-matki, w wytwornych strojach, zalotnie uśmiechnięte. Urządzenie domowego tego świata lalek jest poprostu zdumiewające. Łóżeczka wytwornie ubrane, szafe pełne sukien, w komodach bielizna w kredensach szkło i porcelana, w spiżarniach zapasy żywności... Rodzice z gośćmi w salonie urządzonym wzorowo, używają zabawy, lub siedzą za stołem — w kuchni wre robota gorączkowa pod dozorem kucharki — zręczna pokojówka wprowadza małe boba, rozkosznie uśmiechnięte, słowem wszystko jak w życiu codziennem, naturalnie bez jego brzydkiej strony, bez trosk, kłopotów i nędzy... Pełno tu śmiechu i szczęścia, pełno światła, słońca i przepysznej muzyki. Wystawa to istotnie legendowa! Zaledwie ją otwarto a już mnóstwo lalek sprzedano.

Dobroczynność zbierze plon obfity...

S. J.

W Hamburgu.

— Szkoda, że nie ma środka przeciw tej nieszczęsnej emigracyi do Ameryki!

= Ach, panie, jest środek. Czy mam go panu wskazać?

— Owszem, proszę.

= Zrób pan Amerykę pruską, a zobaczy pan, że już nikt tam nie pójdzie!

Teatr. Wystawiony na dochód pomnika Mickiewicza dramat Curela „Lwia uczta“ jest udramatyzowanym utworem filozoficznym — podkładem sztuki kwestya robotnicza. Jest to rzecz bez zaprzeczenia głęboka, pełna myśli, lecz przyznać musimy, dość nie sceniczna, pełna dyskusyj i rozmów, które zbyt często zastępują akcyą. Odkładając dokładniejszą ocenę utworu po następnego numeru wspomniemy tu o niezmiernie starannej wystawie; zgromadzenie robotnicze w czwartym akcie przedstawione na scenie budziło ogólny podziw, tak wyuczone były tłumy, tak wszystko w najdrobniejszych szczegółach było obmyślane i opracowane. Główne role doskonale odtworzyli p. Sliwicki, Kotarbiński, Siemaszko i pni Siemaszkowa. *Eug. Bar.*

Z „Lutni“. Ponieważ chór męski „Lutni“ ma wziąść czynny udział w uroczystości odsłonięcia pomnika A. Mickiewicza w Krakowie, przeto wydział zaprasza wszystkich członków tegoż chóru, by zechcieli jawić się w komplecie na probie w środę dnia 15 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu Towarzystwa.

Raut artystyczny odbędzie się w Kole literacko-artystycznem w sobotę dnia 18 bm. ku uczczeniu bawiących w naszem mieście artystów krakowskich. Wstęp dla członków „Koła“ z rodzinami oraz dla osób przez wydział zaproszonych. Początek rautu o godzinie 10 wieczorem. Lista uczestników będzie zamknięta w czwartek d. 16 bm. wieczorem. O ile nam wiadomo, po wspólnej wieczerzy nastąpią tańce.

Repertoar teatralny. — W teatrze hr. Skarbka: (Przedstawienia artystów teatru krakowskiego).

We czwartek „Frycek“, dramat w 1 akcie Hermana Sudermana, „Stoubouroche“, sztuka w 2 aktach Jerzego Courtelin'a, „Dzieci muzy“, komedya w 1 akcie Franciszka Dominika.

W piątek „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa na dochód Tow. dziennikarzy polskich.

W sobotę „Tamten“.

Kalendarz.

We czwartek dnia 16 czerwca br.: Franciszka.

W piątek dnia 17 czerwca br.: Serce Jezusa.

Rada państwa.

(Telegramy i telefonematy.)

Sytuacya.

Wiedeń 15 czerwca.

Ludowcy opozycyjni niemieccy w manifeście swoim, wczoraj uchwalonym, żądają zniesienia rozporządzeń językowych i sprzeciwiają się rządom na podstawie § 14.

Zjednoczenie postępowych Niemców żąda również zniesienia rozporządzeń językowych i następnie pokoju parlamentarnego, aby pracować poważnie dla dobra ogółu.

Postępowcy niemieccy zapowiadają w swoim manifeście dalszą walkę Niemców o rozporządzenia językowe i bronić chcą Austryi przed zesłowiańszczeniem jej. Nie dopuszczą parlamentu do żadnej pracy, póki rozporządzenia nie zostaną zniesione, chociaż ubolewają nad koniecznością rządów na podstawie § 14.

Wspólny komunikat stronnictw lewicy domaga się także zniesienia rozporządzeń, stwierdza istniejącą nadal solidarność niemiecką i zapowiada, że stronnictwa nawet pod czas feryj parlamentarnych będą się z sobą znosiły

Wiedeń d. 15 czerwca.

Komisya większości parlamentarnej odbyła wczoraj rano posiedzenie, w celu naradzenia się nad manifestem do wyborców. Przedłożono projekty tego manifestu: wypracowany w tonie ostrzejszym przez posła Kramarza i w tonie łagodniejszym przez posła Jaworskiego. W komisyi zaznaczyć się dał prąd dwojaki: za projektem dr. Kramarza oświadczyli się Młodoczesi, południowi Słowianie i część Koła polskiego, za projektem p. Jaworskiego reszta stronnictw prawicy wraz z większością Koła polskiego. Uchwalono oba projekty przedłożyć poszczególnym klubom. Po naradach w klubach stawili się delegaci i przedstawili stanowisko swych klubów.

Wiedeń d. 15 czerwca.

Rezolucya uchwalona przez komisyę parlamentarną prawicy po kilkogodzinnej naradzie, zredagowaną została ostatecznie dopiero przez wybrany w tym celu subkomitet, a autentyczny jej tekst został ogłoszony wieczorem.

W rezolucyi tej, opierającej się na projekcie p. Jaworskiego, wywodzi komisya parlamentarna, że większość czyniła wszelkie ustępstwa, aby tylko umożliwić pracę parlamentarną. Czyniąc zadość życzeniu opozycyi, nie wybrała ponownie dawnego prezydyum, zrezygnowała z obostrzenia regulaminu izbowego, milczeniem przyjęła korzystniejsze dla Niemców rozporządzenia br. Gautscha, nie protestowała przeciwko porządkowi dziennemu i gotową była wziąć udział w ustawowem uregulowaniu sprawy językowej, nie kwestyonując nawet kompetencyi rady państwa. Mimo to opozycya nie dopuściła parlamentu do pracy.

Rezolucya wylicza dalej wszystko, co pozostało z winy mniejszości niezałatwione. Pozostało między innemi niezałatwione prowizoryum budżetowe, ważne przedłożenia, z któremi wiążą się żywotne interesa szerokich warstw i ugoda z Węgrami, tak ważna dla całej monarchii. Nie dopuszczono nawet do wyboru komisyi językowej.

Po tem przedstawieniu rzeczywistego stanu rzeczy oświadcza komisya parlamentarna, że prawica w zupełności trwa w zasadach, wyrażonych w zeszłorocznym projekcie adresu do tronu.

Wiedeń d. 15 czerwca.

Po konferencyi poszczególnych stronnictw lewicy zebrali się na naradę przewodniczący klubów niemieckiego stronnictwa postępowego, niem. stronnictwa ludowego, antysemitów oraz niemieckiego wolnego zjednoczenia i wydali następujący komunikat:

„Zebrani prezesowie klubów: niemieckiego stronnictwa ludowego, postępowego, wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, chrześcijańsko socyalnego i wolnego niemieckiego zjednoczenia zważywszy, że ich wspólne postępowanie przyczyniło się znacznie do utrwalenia stanowiska Niemców w Austryi i do wygrania wypowiedzianej im walki, uchwalili wytrwać i nadal w tym taktycznym związku i upoważnić przewodniczącego, aby także podczas odroczenia izby w ważnych sprawach zwoływał konferencye przewodniczących klubów, aby i na przyszłość jednomyślność w postępowaniu była zapewnioną.

Przewodniczący klubów mogli skonstatować, iż na konferencyi przewodniczących reprezentowane stronnictwa są zdecydowane bronić konstytucyjnych praw przeciw każdemu, w jakikolwiekbądź sposób przeciw nim skierowanemu zamachowi, i że obstają one i nadal przy żądaniu zniesienia rozporządzeń językowych i w wypełnieniu tego żądania widzą jedyny środek dojścia do spokojnej, bogatej w owoce pracy parlamentarnej, szczególniej na polu ekonomicznem.

Niemieckie stronnictwo postępowe (liberalne) pod tytułem „do ludu niemieckiego w Austryi“ wydało szumny manifest, w którym czytamy: Już rok przeszło minął, odkąd Niemcy w Austryi zmuszeni zostali do obrony w rozpaczliwej walce należnych im praw, a jeszcze nie widać końca tej walki.

Prawda, żeśmy dotychczas odnosili zwycięstwa, ministerstwa znikały, po raz trzeci od wydania owych nieszczęsnych rozporządzeń językowych zamknęły się bramy parlamentu, a także i ostatnia sesya parlamentu spełzła na niczem, gdyż niemieckie stronnictwa są zdecydowane przeszkadzać każdej pozytywnej pracy parlamentarnej dopóty, póki rozporządzenia językowe nie zostaną zniesione.

Lecz dotąd jeszcze widzimy, że nasi narodowi przeciwnicy czują godną nagany niechęć do każdego opartego na sprawiedliwych podstawach porozumienia się. Lecz tak, jak nam nie udało się przeprowadzić naszych życzeń, tak samo naszym słowiańskim nieprzyjaciołom nie udało się dojść bliżej do ich celów, spełnić ich dążenia skierowane przeciw Niemcom i państwu, pragnące zburzenia Austryi i zesłowiańszczenia większości prowincyj austryackich.

Fakt ten musi być dla nas bodźcem, abyśmy otuchy nie stracili i nie ustawali w walce o prawa naszego narodu i o konstytucyę. Z głębokiem ubolewaniem widzimy, iż zaczynają panować w istocie stosunki takie, które czynią konstytucyę iluzoryczną. Odpowiedzialność za to nie spada atoli na nas, tylko na tych, którzy do walki nas zmusili i oprócz tego zawarli z węgierskim rządem ugodę taką, jakiej Austrya absolutnie przyjąć nie może.

W naszej walce nie możemy spodziewać się pomocy z żadnej strony, jesteśmy ograniczeni tylko na nasze własne siły, a mimo to jesteśmy pewni zwycięstwa, jeśli Niemcy nadal wytrwają w solidarności.

Wiedeń 15 czerwca.

Na wczorajszem wieczornem poufnem posiedzeniu Koła polskiego, uchwalono następujący komunikat:

Koło potępia z największem oburzeniem świeże rozruchy w kraju, jako najbardziej szkodliwe dla kraju. Koło polskie, uznając energiczną działalność namiestnika Pinińskiego, poleca swemu prezydyum, aby wyjednało u ministra prezydenta, jako kierownika spraw wewnętrznych, oraz u ministra sprawiedliwości, poparcie działalności namiestnika i aby wszelkiemi siłami wystąpili przeciw rozruchom w Galicyi.

Następnie toczyła się dyskusya nad sytuacyą, a brał w niej udział także minister p. Jędrzejowicz.

Wiedeń d. 15 czerwca.

O przebiegu posiedzenia komisyi parlamentarnej prawicy, na którem obradowano nad enuncyacyą prawicy starły się dwa zapatrywania: Czescy posłowie nalegali, aby ton komunikatu był możliwie najostrzejszy — katolicy zaś niemieccy byli bądź to przeciwni wydaniu komunikatu bądź to oświadczyli się za jak najbardziej objektywnem przedstawieniem stanu rzeczy. Ostateczne zredagowanie poruczono subkomitetowi złożonemu z Bilińskiego, Pkcaka i Dipaulego.

Wiedeń 15 czerwca.

Dziś przed południem zebrała się w gmachu parlamentu komisya prawicy.

Prawdopodobnie pojawi się dziś wieczorem manifest wiernokonstytucyjnej wielkiej własności. Kluby Schoenererowców i socyalistów żadnego manifestu nie wydają.

Wiedeń 15. czerwca.

Dzisiejsze dzienniki omawiają — manifesty prawicy i lewicy *Neue fr Presse* poprostu traci przytomność z irytacyi na manifest prawicy i to świadczy właśnie, że enuncyacya ta w sedno rzeczy trafiła. Żydowski ten organ rzuca się namiętnie na p. Jaworskiego, mówiąc, że znamię jego osoby „łagodny jak gołąb, a chytry jak wąż“, w całej pełni przebija się w owej enuncyacyi. W pojęciu p. Jaworskiego — mówi *N. fr. Presse* — większość jest jakby majoratem parlamentarnym lub jakby propinacyą galicyjską, której wyrzec się nie chcą. A przecież ta większość lada dzień stać się może mniejszością, zależy to tylko od kaprysu Dipauliego.

Rzekoma ta większość — wywodzi dalej ten organ — stawia Thunowi jako warunek, aby szanował zasady, wyrażone w adresie Dzieduszyckiego, a zasady te są — mówi *N. fr. Presse* — aby szkoły wydano sejmom, aby parlament zrzekł się prawa nakładania podatków, aby namiestnictwa były ministerstwami krajowemi. W obecnych warunkach podnosić taki program jest wprost niesumiennością. Hr. Thun — kończy *N. fr. Presse* — dowiedział się wczoraj, za jaką cenę większość gotowa go popierać, podczas gdy Niemcy stawiają jeden tylko warunek, zadośćuczynienie sprawiedliwości i zniesienie rozporządzeń językowych.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 15 czerwca.

Adjunkci sądowi Kowiński i Kurmanowicz przeniesieni zostali jeden do Starego Miasta, drugi do Zborowa, a zamianowani zostali adjunktami sądowymi: adwokat dr. Soroń dla Niemirowa i koncypient Czajkowski dla okręgu lwowskiego.

Wiedeń 15 czerwca.

„Fremdenblatt“ omawia zaburzenia antisemickie w Galicyi i pisze, że obecny ruch antisemicki wziął swój początek z Wiednia, gdzie jednakowoż był tylko polityczną bronią w walce przeciw liberalizmowi. Antisemityzm w Wiedniu ma dotychczas tylko znaczenie teoretyczne, podczas gdy w Galicyi przystąpiono zaraz do czynu. Na razie ten ruch przewrotowy ogranicza się tylko do wybryków przeciw żydom, należy się jednak obawiać, że skieruje się on także przeciw innym warstwom ludności. Z tego powodu rząd centralny uchwalił chwycić się jak najenergiczniejszych środków, aby przywrócić spokój w Galicyi i pociągnąć do odpowiedzialności niesumiennych agitatorów.

Wiedeń 15 czerwca.

Rządowe biuro korespondencyjne zaprzecza stanowczo doniesieniu „Frankfurter Zeitung“, że grono wyższych oficerów austryackich przybyło do Aten celem przeprowadzenia reorganizacyi armii greckiej na wzór austryacki i że ze względów na smutny stan finansów Grecyi rząd austryacki postanowił przeprowadzić tę organizacyę własnym kosztem.

Owóż biuro korespondencyjne oświadcza, że reprodukuje to doniesienie tylko w tym celu, ażeby wykazać, jak lekkomyślnie rozsiewa „Frankfurter Zeitung“ pogłoski wprost zmyślone, nie przekonawszy się o ich prawdziwości. Biuro korespondencyjne oświadcza, że rząd austryacki nie miał wcale zamiaru wysyłać oficerów do Grecyi, a w całej tej pogłosce nie ma ani słowa prawdy.

Praga 15 czerwca.

Dziś otwarta tu została wystawa inżynierów. Na uroczystości otwarcia obecni byli marszałek Lobkowitz, namiestnik Coudenhove i burmistrz pragski Podlipny.

Budapeszt 15 czerwca.

Na początku dzisiejszego posiedzenia sejmowego prezydent poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu prezydentowi izby magnatów Tothowi. Następnie rozpoczęła się ogólna rozprawa nad przedłożeniami rządowemi o podatkach komsumcyjnych.

Budapeszt 15 czerwca.

Jak słychać, węgierska deputacya kwotowa udaje się dnia 24 bm. do Wiednia w celu dalszych rokowań z austryacką deputacyą kwotową.

Grac 15 czerwca.

Jak donosi „Morgen Post“, hr. Gleispach objął urzędowanie jako prezydent wyższego sądu krajowego.

Paryż 15 czerwca.

Po długiej dyskusyi program gabinetu uzyskał w izbie posłów większość 282 głosów przeciw 272. Mimo to krążą pogłoski, że Meline ustąpi na rzecz Ribot'a.

Paryż 15 czerwca.

W sferach parlamentarnych przeważa zdanie, że gabinet dziś jeszcze poda się do dymisyi.

Konstantynopol 15 czerwca.

Spodziewają się, że patryarcha ormiański, który podał się był do dymisyi, cofnie dymisyę i sprawa ugodowo zostanie załatwioną.

Konstantynopol 15 czerwca

Ambasada rosyjska udała się do Porty z prośbą, aby 30 tysiącom Ormian, którzy w czasie ostatniej rzezi Ormian w Azyi Mniejszej schronili się do Rosyi, udzielono amnestyi.

Z Perany donoszą, że na granicy czarnogórskiej przyszło między Albańczykami a Czarnogórcami do kilkogodzinnej walki. Ludność chrześcijańska owej okolicy schroniła się do Czarnogóry. Poseł czarnogórski założył u Porty protest z powodu tego zajścia.

Wojna.

Madryt 15 czerwca.

* Półurzędowe dzienniki ogłaszają komunikat ministerstwa wojny, donoszący, że obce okręty w porcie Manili oświadczyły gotowość, na wypadek upadku miasta, przewiezienia gubernatora wraz z całą załogą do Visaia.

Madryt 15 czerwca.

* Dzienniki donoszą, że podczas ostatniego naiarcia Amerykanów pod Santiago uszkodzone zostały dwa okręty amerykańskie. Jeden z nich zupełnie jest zniszczony, drugi mniej ucierpiał, ale natomiast granat ranił kilku ludzi z załogi.

Nowy Jork 15 czerwca.

* Razem z wysadzonymi onegdaj świeżymi 300 żołnierzami marynarki Stanów jest ich obecnie na Kubie pod Guantanamem 900.

Madryt 15 czerwca.

* Krążą tu wieści, że telegramy, idące ze źródeł amerykańskich na Londyn do Europy, są nieprawdziwe, bo w rzeczywistości ani jeden dotąd żołnierz amerykański nie dotknął stopą ziemi kubańskiej.

Nowy Jork 15 czerwca.

* Jak donosi telegram dziennika „Evening World“ z Haiti, przybył tam krążowiec, który wczoraj wieczorem opuścił Guantanamo i przywiózł wiadomość, że na Guantanamo panuje zupełny spokój.

Nowy Jork 15 czerwca.

* Wczoraj wyruszyło 35 okrętów transportowych i 14 okrętów wojennych z Tampa do Kuby.

Nowy Jork 15 czerwca.

* Z obozu amerykańskiego w Guantanamo donoszą, że wojska amerykańskie w dotychczasowych walkach odniosły pewne sukcesy, atoli położenie ich jest krytyczne, gdyż żołnierze wycieńczeni są ustawicznemi walkami. Kooperacya powstańców z wojskami amerykańskiemi w niedzielnej walce nie przyniosła najmniejszego pożytku, przeciwnie utrudniała tylko operacye, gdyż z szeregów powstańczych dano kilka salw karabinowych do Amerykanów.

Madryt 15 czerwca.

* Nie nadeszło tu żadne doniesienie, jakoby Amerykanie wylądowali koło Sant Jago lub ponownie przypuścili atak do tego miasta. Natomiast doniesiono, że liczba okrętów amerykańskich, krążących koło Sant Jago, zmniejszyła się, prawdopodobnie dlatego, że niektóre okręty odpłynęły celem naprawy doznanych uszkodzeń.

Dział ekonomiczny.

— **Dostawa obuwia.** Minister wojny przyrzekł deputacyi Koła polskiego, która w tych dniach była u niego, że szewcy galicyjscy będą przy dostawach dla armii więcej niż dotychczas uwzględniani.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 15 czerwca 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 211·— do 214·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 291·— do 295·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 390·— do 400·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200 — do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·50 do 111·20. 4½% los w 50 lat 100·40 do 101·10. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98 — do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·60 do 98·30. 4% lo. „ 41½ lat. 97·80 do 98·50. 4% los. w 56-latach 96·50 do 97·20.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·40 do 99·10. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5% 102·— do —·— Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do —· za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 49·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·61 do 5·71. Napoleondor 9·49 do 9·59. Półimperyał 9·48 do 9·58. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 do 1·27·80 100 marek niemieckich 58·70 do 59·10.

Wiedeń d. 15 czerwca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 161·10, Kredyty węgierskie 400·75. Anglo-banki 157·75, Unionbanki 296·50, Losy tureckie 61·25, Staatsbany 362·50, Tytoniowe 136 —, kolei Elbethal 262·75, Bank dla krajów koronnych 227·25, Bank związkowy 268 —, Węgierska renta papierowa 99·05, Kredytowe ziemskie —·, Kredyty 359·27, Rimamurania 252·—, Rubel papierowy —·—

Budapeszt d. 15 czerwca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. —·—, Węg. pożyczka prem. – —, Węgierski bank kredyt. 400·50, Węgierski bank eskontowy 261·50, Węgierski bank hipoteczny 251·50, Węgierska renta koronowa 99·80, Rimamurania 252·25.

Berlin d 14 czerwca Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 224·80 Staatsbany 154·10, Lombardy 34·—, Losy tureckie —·—.

Wiedeń d. 15 czerwca. (Telegram „Gazety Nar.“) Dzisiaj o godzinie 2 minut 20 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 358·—, węg. zakład kredytowy 399 —, anglobanki 157·50, lenderbanki 226·50, koleje państwowe 361·—, elbethal 262·75, akcye tytoniowe 135 — alpiny 159·40, losy tureckie 60·40, unionbanki 295·50, ruble 127·50.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 14 czerwca.

Ze względu na bardzo dobry stan urodzajów u nas w kraju i takież sprawozdania z zagranicy, właściciele zboża są obecnie skłonniejsi do ustępstw.

Na targu dzisiejszym nastąpiła skutkiem tego dalsza dość znaczna zniżka pszenicy, która jednak przyczyniła się do ożywienia ruchu, tak, że kilka większych partyi zdołano pozbyć. Żyto zachowało ceny niezmienione i pokup na takowe z powodu braku zapasów był wcale ożywiony. Jęczmień i owies przy małych obrotach, trochę się obniżyły.

Płacono pszenicę białą u 10·50 do 11·85 zł., czerwoną nową 10·80 do 11·50 zł., żółtą u 10·75 do 11·45 zł., żyto 9·25 do 9·75 zł., jęczmień browarny 0·— do 0·— zł., na paszę 7·25 do 7·75 zł., owies od 8 — do 8·75 zł., owies do siewu 0·— do 0 — zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —. rzepak —·— do —·—, wyka od 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0 — zł., kukurydza 0·— do 0·—. Wszystko [illegible] 00 kilogramow.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 15 czerwca.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec 12·03 do 12.05 pszenicę na jesień 9·20 do 9·15, żyto na jesień 7·23 do 7·25, owies na maj-czerwiec 7·46 do 7·50, owies na jesień 6·06 do 6·09 kukurudza na lipiec-sierp. 5·47 do 5·44, kukurudza na maj-czerwiec 5·41 do 5·43, rzepak na sierp.-wrześ. 12·90 do 13·—

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 21·10 do 21·30.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 15 czerwca.

Hotel Zorza. Hr. Korytowski z Płotyczy, hr. Dzieduszycki z Brzozowa, Al. Przedrzymirski z Rakowic, F, Fellner z Wiednia, br. Brückmanowa z Monasterzysk, Z. Wysocka z Husiatyna, Z. Dzierzanowska z Zielonej, dr. Jan Wojtkowski z Grzymałowa, J. Leszczyński z Borek małych, K. Wiszniewski z Dobrzanowa.

Hotel Europejski. J. Myszkowski z Stubna, dr. F. Drużbacki z Bratkowic, dr. N. Koniuszecki z Dobromila, Z. Madejski z Jabłonicy, J. Niewiadomski ze Lwowa. T. Smolnicki z Gusztyna, K. Jaworski z Ostrowczyka.

Do L. 32438/98. 2861

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie ośmiuset (800) zł. w. a. z fundacyi stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do 2. sierpnia b. r.** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem ks. Krakowskiem.
We Lwowie, dnia 2. czerwca 1898. *Grott.*

Ogłoszenie.

Gmina miasta Lwowa poszukuje pomieszczeń dla batalionu obrony krajowej od 1. października 1898 na $1\frac{1}{2}$ względnie 2 lata.

Potrzebne ku temu celowi ubikacye mieszkalne mają wynosić około 950 m^2 powierzchni i mogą się mieścić w dwóch lub więcej domach obok siebie położonych.

Interesenci, którzyby zamierzali swe domy gminie na wspomniany cel wynająć — raczą wnieść dotyczące oferty pisemne z dołączeniem planów realności do Magistratu **najdalej do dnia 23. czerwca br.**

Bliższych informacyj zasięgnąć można w IV. A. biurze Magistratu (ratusz, parter).

Magistrat król. stoł. miasta
Lwów, 14. czerwca 1898.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
"	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
"	7·40	z Janowa
"	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
"	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
"	8·05	z Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
"	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
"	9·05	z Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wieliczki, Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września), z Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
"	10·35	z Ickan (Suczawy).
"	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
"	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów, Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja (z Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia) Kałusza, Chyrowa
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
"	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec główny
"	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
"	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Stryja, Kozowy, Podwysokiego
"	5·55	ze Sokala, Bełza i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
"	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl, Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·01	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzeża, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
"	7·57	z Janowa od 1. do 31. maja we wt. od 16. do 30. wrześ. codziennie; od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedz.
"	8·05	z Brzuchowic tylko od 8. maja do 31 czerwca i od 10 sierpnia do 11. września wł.
"	8·31	z Brzuchowic tylko od 1 lipca do 15 sierpnia
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl; z Orłowa przez Tarnów od 1 lipca do 30 września; z Jasła p. Rzeszów;
osobowy	8·53	z Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
pospiesz.	9·30	z Krakowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl, Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa,
"	9·38	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy, Husiatyna na Podzam.
"	9·42	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu, Husiatyna, Podwysokiego i Kozowy;
"	9·45	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·15	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
"	12·15	ze Skolego, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów.
"	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Suczawy
"	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podz.
"	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzeża, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
"	9·15	do Skolego, Hrebenowa od 10 lipca do 31 sierpnia, Kałusza, Chyrowa
"	9·25	do Janowa
"	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
"	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze
"	9·55	do Bełza, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
"	10·55	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
"	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głów.
"	2·05	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września w niedziele i święta.
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Kortowiec, Suczawy (Jass, Bukaresztu)
"	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów) przez Przemyśl
"	3·00	do Stryja, Skolego tylko od 1. maja do 30 września; Borysławia, Chyrowa
"	3·11	do Janowa
"	3·16	do Zimnej Wody tylko od 8 maja do 11 września
"	3·26	do Brzuchowic tylko od 1 lipca do 15 sierpnia
"	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	4·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
"	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
"	6·20	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powszednie
"	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
"	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 wrz.
"	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
"	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
"	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
"	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
"	8·4[illegible]	do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie; od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
"	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szepetowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki. Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
"	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i littografii Pillera i spółki.